NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA 1937 ROKU Nr. 1

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



Oto obrazek, który przypomina nam miłe dni wakacyjne, które już należą do przeszłości

KOCHANE DZIECI!

Skończyły się piękne wakacje i wesołe beztroskie dni wypoczynku i zabawy. Każde z Was powróciło do pracy z nowym zasobem sił i energii zabierając się z zapałem do nauki.

Zapewne zdarzyło się niejednemu z Was, że pomyślało czasem o swych wychowawcach i zatęskniło za Nimi. A może znalazło się między Wami i takie, które choć raz pomyślało o mnie?

Ja o Was myślałam bardzo często a nawet tęskniłam już za Wami, za Waszymi miłemi listami...

Obecnie nasza Rodzinka ożyje znowu, odnowi się dawna przyjaźń i będzie nam dobrze.

Witam więc Was kochane dzieci, całą Rodzinkę i czekam na listy od Was.

Ponieważ początki zwykle bywają trudne, więc życząc Wam wytrwałości i powodzenia w nauce zasyłam staropolskie „Szczęść Boże".

CIOCIA WANDA

NAUKA I ZABAWA

— Co ci to, Adasiu? — zapytał Kazio, który wszedłszy do pokoju, zobaczył Adasia siedzącego przy stole, z głową ukrytą w dłoniach.

— Ach, to ty, Kaziu — odparł Adaś, podnosząc głowę — żebyś ty wiedział, jakie mam zmartwienie..

— Powiedzże mi, co ci jest? — pytał zaniepokojony Kazio.

— Wyobraź sobie... mam iść do szkoły — szepnął ze smutkiem Adaś

Kazio roześmiał się wesoło; był on trochę starszy od Adasia i od roku chodził już do szkoły.

— I ty to nazywasz zmartwieniem! — zawołał. — Fe, wstydź się, myślałem, że jesteś rozsądniejszym..

Adaś patrzył na niego zdziwiony.

— Tak ci się zdaje — rzekł — ale widzisz... ja lubię się bawić, a gdy będę musiał się uczyć, to już na zabawę nie zostanie mi czasu...

— Przeciez i teraz uczyłeś się z mamą, a miałeś czas się bawić?

—Z mamą to co innego. Z mamą odrobiłem lekcje prędko... a w szkole trzeba siedzieć tyle godzin!

— Zobaczysz, że będziesz na wszystko miał czas, trzeba tylko szczerze zabrać się do nauki.

— Łatwo ci to mówić — mruknął niechętnie Adaś — ale ja wiem, że teraz muszę już cały dzień ślęczyć nad książką

— Nie chciałbyś przecież być nieukiem — rzekł mu wreszcie Kazio.

— Ma się rozumieć, że nie chciałbym nim być, ale nie mam także ochoty męczyć się bardzo.

— Przekonasz się, że to nie taka straszna rzecz iść do szkoły... Tam bardzo wesoło...

Adaś pomimo niechęci, musiał jednak iść do szkoły i przez pierwsze trzy dni rzeczywiście nie mógł dać sobie rady z lekcjami. Po obiedzie zamiast odrazu zabrać się do nauki, marudził, ociągał się i zwłóczył. Napróżno mama napędzała go do książki, chcąc mu pomóc przy opracowaniu lekcji, Adaś wciąż odpowiadał:

— Zaraz, zaraz, mamusiu, już idę, tylko książki pozbieram... Ach, Boże! nie wiem,gdzie mi się podziało pióro...

Kazio często przybiegał do niego i dziwił się, zastając go zawsze pochylonego nad książką, podczas gdy sam dawno już skończył lekcje.

— Słuchaj — rzekł mu pewnego dnia — przecież ja mam więcej od ciebie roboty, bo jestem w wyższej klasie, więc gdybyś chciał usłuchać mojej rady i tybyś się mniej męczył.

— Albo ja wiem, co to jest.. Jabym chciał się uczyć, a tak mi jakoś zas schodzi...

— Ja przyjdę do ciebie jutro, zaraz po obiedzie — rzekł Kazio — zabiorę moje książki i razem będziemy się uczyli. Czy zgoda?

Nazajutrz podług umowy, chłopcy razem rozpoczęli pracę. Adaś dnia tego bardzo wcześnie, bez żadnego nadzwyczajnego wysiłku, nauczył się lekcji.

Gdy skończyli, Adaś z wielkiej radości zaczął tak ściskać i całować Kazia, że uszczęśliwiony chłopczyk wołoł, iż go chyba udusi. Na zabawę zostało jeszcze dosyć czasu, a po pracy zabawa jest stokroć przyjemniejszą.

Przyjaźń jego z Kaziem z każdym dniem stawała się serdeczniejszą. Adaś nie raz powtarzał sobie w duchu:

— Gdyby nie pomoc i zachęta Kazia, zostałbym może leniwcem i nieukiem.

Wojna, Sława i Wawrzyniec

(Opowiadanie fantastyczne).

Był sobie raz pewien król imieniem Naród, miał żonę i troje dzieci. Synowi było na imię Wawrzyn, córce Wojna, a młodszej Sława. Miał państwo wielkie i bogate, cieszył się sympatią i miłością. Gorąco kochał swych poddanych, a dzieci otaczał bezgraniczną miłością, a one podobnem uczuciem mu się odpłacały wszystkie z wyjątkiem Wojny, któ-

ra odrodziła się zupełnie od rodzeństwa. Była upartą i zarozumiałą, nikogo nie kochała, i jej też nikt nie kochał. Raz od niańki usłyszała o Królowej Atlantyku strojnej w cudne perły morskie, które zapragnęła mieć. Więc poszła do ojca i zażądała perły morskiej.

— Ojcze ja chcę mieć perłę morską — rzekła do ojca Wojna.

— Córuniu — odpowiedział Naród — ja nie mam morskich pereł.

— Ale ja chcę je mieć i już — odburknęła Wojna i zaczęła tak krzyczeć, że aż wszyscy w zamku drżeli ze strachu i biedny Naród musiał córce obiecać, że dostarczy jej morskich pereł i chociaż perły kosztowały bardzo drogo dostarczył ich upartej Wojnie.

Lecz Wojenki nikt nie mógł zadowolić, ciągle żądała nowych rzeczy, ciągle się dąsała, krzyczała strasznie, wszyscy musieli jej ulegać i robić co chciała. Na ślicznej twarzyczce Wojny nie zagościł nigdy pogodny uśmiech, zawsze była zagniewana, o byle co wszczynała kłótnię. Wszyscy na jej widok kryli się gdzie mogli, aby ich nie zobaczyła.

Nad egoizmem Wojny boleli rodzice i młodsza siostrzyczka Sława zaklinając siostrę na wszystko, by się poprawiła. Ale Wojna jej nie słuchała, tylko rosła jak dzikie zwierzę, stawała się coraz piękniejszą, a zarazem złośliwszą i dzikszą. Pewnego razu Wojna stanęła na balkonie swego pokoju i zapatrzyła się na piękny firmament niebieski, usiany tysiącami gwiazd i zapatrzona w mrugające gwiazdy zamyśliła się głęboko i zapragnęła dostać gwiazdkę i przypiąć ją do czoła. I pomyślała sobie: jakże cudnie wyglądałabym w ciemności z gwiazdką na czole, która oświetlałaby złotym blaskiem moją smukłą postać, hej! — myślała dalej — poszłabym do króla najpotężniejszego na świecie, a on napewno wziąłby mnie za żonę. Mogłabym wtedy rozkazywać milionom. Zabiłaby Sławę, która jej tak dokuczała i obrażała ją. Na tę myśl pierwszy uśmiech zjawił się na cudnej twarzyczce Wojny, ale był to uśmiech złowrogi.

Rano Wojna pobiegła do ojca z nowym żądaniem.

— Ojcze, każ dać mi gwiazdkę, tę która będzie najjaśniej świeciła, bo potrzebna mi jest do ubrania.

Króla zasmuciły wymagania córki i odrzekł:
zdki z nieba.

— Wojenko, nie mogę zdjąć gwia-

Ale ona nie słuchała, jeno gwiazdki z nieba chciała. Na drugi dzień, gdy nie doręczono jej gwiazdy rozgniewana stanęła przed tronem Narodu z gorejącymi oczyma i ogniem w twarzy.

— Idę w świat — nikt mnie tutaj nie zatrzyma.

Poszła.

(C. d. n.).

JUŻ PO WAKACJACH

Od lasów, pól i łąk,
Co wonią sieją wkrąg,
Znów wszystkich, wszystkich nas
Dzwon szkolny zwołał wraz.

Stokroć milsza swoboda,
Lecz rozumu nie doda,
A choć trudna nauka,
Lecz do główek nam puka.

Skarb wielki sieje tam,
Do wiedzy wiedzie bram,
Rozjaśnia ciemny mrok,
Prostuje mylny krok.

Choć oczy lśnią się łzawo,
Witaj nam szkolna ławo,
Witajcie szkolne mury,
Hej, uszy, hej, do góry!

Uwaga, baczność, wraz,
Bo drogi nauk czas,
Wchodzących w szkolny próg,
Niech nas wspomaga Bóg!

JAK TO BYŁO U CIOCI?

Wacio i Hania pojechali z mamą na lato do cioci. Wieś bardzo im się podobała.

— Ja będę wszędzie z ciocią chodziła — rzekła Hania — do ogrodu, do gospodarstwa, wszędzie...

— Nie, to ja będę chodził z ciocią — rzekł Wacio — bo ty boisz się wszystkiego.

— Ale przy cioci nie będę się niczego bała — zapewniła rezolutnie Hania.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała ciocia — jutro zaraz od rana pójdziemy gospodarować z Hanią.

Nazajutrz rano pogoda była prześliczna, ciocia zabrała oboje dzieci ze sobą, poszli więc najpierw do ogrodu, gdzie pełno było kwiatów, drzew dużych i trawnik doskonały do biegania.

— Tutaj możecie cały dzień biegać i bawić się — rzekła ciocia.

— Ach, jak tu ślicznie! — wołały dzieci. — A czy kwiatki można zrywać?

— Dobrze, możecie, tylko nie za wiele.

Hania pochyliła się nad grządką rezedy i nagle krzyknęła przerażona.

— Co ci się stało? — zawołała ciocia.

— żaba, ciociu, straszna żaba, była tuż przy mojej nodze.

Ciocia śmiać się zaczęła.

— Nie bój się, Haniu, przecież ża-

ba nic ci nie zrobi.

— Hania tchórz — rzekł Wacio.

— Nie, wcale nie tchórz, bo ja się tylko żaby boję.

— A przyrzekłaś, że przy mnie niczego się nie będziesz bała — rzekła ciocia.

— Prawda, ciociu, już teraz się nie boję — mówiła Hania, oglądając się trwożnie, czy gdzie żabki nie widać.

Ale żabka schowała się gdzieś daleko i Hania poszła śmiało za ciocią.

— Jakie zabawne żółte muszki! — wykrzyknął Wacio, patrząc na pszczoły, uwijające się wśród kwiatów — spróbuję złapać z nich jedną.

— I ja chcę złapać — dodała Hania.

Ale ciocia powstrzymała oboje

— Niech Bóg broni — zawołała — to nie są muszki, tylko pszczoły, mają one ostre żądełka i kłują niemi bardzo boleśnie.

— To pocóż żyją na świecie takie złe stworzenia? — pytał Wacio.

— Pszczółki są bardzo pożyteczne — mówiła ciocia — one robią wosk i miód.

— I one naprawdę tak boleśnie kłują? — spytała Hania

— Naprawdę. Gdyby cię ukłuła w jeden paluszek, cała rączka by ci spuchła i bolałaby ogromnie.

Wacio spojrzał na ciocię trochę niedowierzająco.

— To nie może być — pomyślał sobie — te pszczółki takie małe.

Z ogrodu poszły dzieci z ciocią na dziedziniec gospodarski. Tu wszystko im się podobało, indyki tak zabawnie gulgotały, po sadzawce pływały kaczki i gęsi, pełno kur i małych kurcząteк chodziło po trawie. Ciocia dała Hani trochę ziarna, by nakarmiła kurczątka i dziewczynka śmiała się wesoło, widząc, jak wszystkie kurki ją otoczyły, zbierając chciwie rzucane na ziemię ziarnka.

Dzieci w doskonałych humorach wróciły do pokoju i opowiadały mamie o wszystkiem, co widziały.

— Ja będę codzień chodziła n dziedziniec — rzekła Hania — cz dobrze, ciociu?

— I owszem, ale tylko ze mną.

— A sama nie mogę?

— Nie, moje dziecko, sama tylko możesz iść do ogrodu, bo tam nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

(C. d. n.).



LITOŚCIWY

Pewien chłopiec przyszedł do domu i powiedział do matki:

— Czy nie masz pięciu groszy dla ubogiego?

— Mam, odparła matka, ale gdzie jest ten ubogi?

Syn: — Sprzedaje lody na rogu ulicy.

MEDYCYNA A ŻYCIE

— Główną rzeczą jest płukanie gardła. Płukanie gardła zabija bakcyle.

— Rozumiem, panie doktorze ale jak zmusić bakcyle, żeby sobie płukały gardło?

PRZEMSZA

Przemszo nasza, Przemszo sina,
Gdzie wód Twoich jest kraina?
Skąd wypływasz i gdzie płyniesz,
Dokąd dążysz i gdzie giniesz?

Hej, te ziemie mnie zrodziły
Kędy dary hojne były
Gdzie natury bogactw skały
W głąb tej ziemi się schowały.

Gdzie pod ziemią huczą młoty,
Słychać ciągle niby grzmoty.
Ludzie w pocie tam pracują,
Tam węglowe skały kują.

Węgla kamiennego skały
Moim wodom źródło dały.
I do Wisły naszej dążę
Z jej wodami się tam wiążę.

Hej, ty Przemszo, nasza sina
Gdzie tej Wisły jest kraina?
Gdzie, przez jaki kraj przepływa
W jakim morzu wody zlewa?

Wisła zdobi swą dolinę,
Poprzez Piasta tę krainę
Przez ziemię, co krwią jest zbroczona
I łzami matek zroszona.

Co świat męstwem swym dziwiła
Jako kraj sławy słynęła.
Co się do bohaterstw liczy
I urodzaj ma dziewiczy.

Wisła to polska jest rzeka.
Choć korytem precz ucieka
I płynie sobie hen płynie
I w morzu Bałtyckim ginie.

Bałtyk — to polskie jest morze,
Ledwie wstaną ranne zorze.
Hołd swej pani składa
I dzieje swe opowiada.

Ślązak Władysława.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania z Nr. 38 „Mojego Świetka" z dnia 20 czerwca są następujące:

Logogryf: Hołd Pruski.

Zagadka: Rzeka.

Bilety wizytowe: księgarz, malarz, kominiarz.

Figura magiczna: I kopa, okop, pole, apel, II sowa, owad, wada, Adam, III lira, irys, Ryga, asan, IV mina, Ikar, nawa, arak.

Szarada: dożynki.

Szarada: myśliwy.

Łamigłówka: środa.

Zagadka: Hala, fala, sala.

A TERAZ ODGADNIJCIE!

Logogryf

Z poniższych sylab ułożyć 8 wyrazów, o podanym znaczeniu, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą jako rozwiązanie nazwisko i początkową literę imienia sławnego wynalazcy, zaś końcowe litery tychże wyrazów czytane również z góry na dół dadzą jego wynalazek.

Znaczenie wyrazów: 1) stolica jednego z państw europejskich, 2) droga wśród drzew in. (liczba mnoga) 3) naczynie kuchenne 4) nieuszkodzone inaczej 5) rewir, rejon inaczej 6) rzeka w Europie (wspak) 7) gatunek wierzby 8) opad atmosferyczny (d = f).

Sylaby: a, ca, del, dryt, grad, i, je, kręg le, ma, o, ron, ren, wa.

SZARADA

Za pierwszego — pierwszego
Źle się w Polsce działo.
Drugie — trzecie potrzebne,
Gdy od śniegu biało.
Drugie — rzeka. Do Wisły
Wlewa swoje wody.
Całość — kwiatki. Wiosenną
Nam zwiastują słodycz.

DODAWANKA

1) Półwysep polski + spółgłoska fonet + samogłoska = imię żeńskie
2) Wykonawca wyroku + napój alkoholowy + zaimek = choroba oczu.
3) Inaczej spożywa + korytarz, przedpokój in. = pora roku.

ZAGADKA

Kiedy do „kora"
Dodasz dwie głoski,
Możesz na szyję
Włożyć bez troski.

ZAGADKA

Z głoską o wszystkie drzewa mają,
Z głoską a już złe dzieci znają,
Z głoską u nóżką żeru szuka.
Zgadnąć wszystko to nie wielka sztuka.

Od d nad ciałem winien panować.
Od z należy chłopców tak chować.
Od p niektóre ptaki okrywa.
Od r przeciwny martwocie bywa.

CZY WIECIE?

NAJMŁODSZY LOTNIK NA ŚWIECIE

Położone w pobliżu Nowego Jorku (Ameryka Półn.) lotnisko Floyd Bennett stało się terenem niebywałej sensacji. Po raz pierwszy w dziejach lotnictwa zdarzyło się, że dwunastoletni chłopak zdał egzamin na pilota. Egzaminowi przypatrywały się tłumy publiczności oklaskujący z zapałem wyczyny młodocianego lotnika. Nazywa się on Edward Somers i jest synem posła do parlamentu waszyngtońskiego. Cała rodzina Somersa składa się z namiętnych zwolenników lotnictwa. Szesnastoletnia siostra i siedemnastoletni brat najmłodszego na świecie lotnika będą również wkrótce zdawać egzaminy z pilotażu, największe jednak zdolności wykazuje dwunastoletni Edward, który podczas egzaminu wzniósł się na wysokości przeszło tysiąca metrów.

8-LETNI STENOTYPISTA

Na ostatnim konkursie stenotypistów w Paryżu, w którym wzięli udział ludzie najszybciej piszący na maszynie, wybuchła bomba. Pierwszą nagrodę otrzymał mianowicie 8-letni Gilbert Lesueur. Malec pracował przez kilka miesięcy pod nadzorem ojca i osiągnął nadzwyczajne rezultaty. Osiągnął wielką wprawę i szybkość w pisaniu, taką, iż pobił wszystkie dotychczasowe rekordy w tej dziedzinie. Jest to pierwszy wypadek, aby na konkursie stenotypistów zdobył I-szą nagrodę uczeń trzeciej klasy szkoły powszechnej.

CO RADIO NADAJE DLA WAS?

Poniedziałek 6 bm. o godz. 16 „Jak wytwarzamy prąd elektryczny" audycja ze Lwowa;

Wtorek 7 bm. o godz. 16 audycja słowno-muzyczna p. t. „Podwieczorek pod lipą";

Czwartek 9 bm. o godz. 16 pogadanka p. t. „Wrzesień";

Sobota 11 bm. o godz. 16 słuchowisko p. t. „Jak królewna mała kuchareczką została"; o godz. 19.25 „Swaczyna u Dorotki";

Poza tym codziennie o godz. 11,15 audycja dla szkół.